

JAN KASPROWICZ

DZIEŁA

POD REDAKCJĄ
STEFANA KOŁACZKOWSKIEGO

TOM XIII.

WYDAŁ WOJCIECH MEISELS

1930



JAN KASPROWICZ

S I T A

INDYJSKI HYMN MIŁOŚCI

W TRZECH ODSŁONACH

K R A K Ó W

1930

CENTRALNA BIBLIOTEKA
przy K. O. S. B.
w Białymstoku

682/XIII-XIV

J. O. Księciu Władysławowi Lubomirskiemu

muzyczny dramat ten

poświęcam.

OSOBY:

RAMA, syn Dasarathy, króla Ayodhyi.
SITA, małżonka Ramy, córka króla Dżaneki.
DASARATHA.
KAUSALIA, pierwsza jego żona, matka Ramy.
KIKEHI, najmłodsza żona Dasarathy.
LAKSZMANA, brat Ramy.
RAWANA, król Lanki (Ceylonu).
INDRA, bóg słońca.
AGNI, bóg ognia.
SUGRIWA, wódz żywiołów, sprzymierzonych
Indry i Ramy.
ARCYKAPŁAN INDRY.
CHÓR BOGÓW.
CHÓR BIAŁYCH DUCHÓW
CHÓR RAKSZASÓW (ciemnych duchów, zastę-
pów Rawany).
CHÓR BRAMINÓW.
CHÓR LUDU.
CHÓR DZIEWIC.
HEROLD.
GONIEC.
BRAMINI, KSIĄŻĘTA, RYCERZE, LUD etc.

ODSŁONA PIERWSZA.

*Sala kolumnowa w pałacu króla Dasarathy. Poprzez kolumnadę
widok na wspaniałe ogrody i Ganges.*

ARCYKAPŁAN INDRY.

Splyń, Indro złocistostrzały,
Na ucztę Somy spłyń!
Przygotowany napój nieśmiertelny
Dla twoich ust...

BRAMINI. Przy pełnych śpiewamy ci czarach —
Okaż nam łaskę swą!

ARCYKAPŁAN.

Witręś zwyciężył, groźne władztwo chmur,
A Rama, królewski młodzieniec,
Złamał łuk Sziwy
I w ojca królewski dom
Najczystszy wprowadza kwiat.
I dzisiaj wpatrzon w jego moc promienną,
Widzi, że wszystko przemija,
Jedynie wdzięk Sity,
Wzroslej nad głębią nieśmiertelnej Gangi,
Nieśmiertelności ma znamię.

BRAMINI. Zaś święta rzeka, zdumiona,
Iż takie blaski płoną w jej źrenicach,
Iż takie cienie rzucają jej rzęsy
Na białość lic,
Iż taka woń się rozlewa z jej włosów,
Szumi wieczyste hymny uwielbienia
Dla wszechpotężnej, nieskalanej,
Wyzwalającej
Miłości!...

Daleki poszum Gangesu.

ARCYKAPŁAN. Nadeszła pora wesela!
Białopuklerzne zwycięstwo
Rozkoszną Ramie gotuje nagrodę:
Wargi, rzeźbione w koralu,
Do warg przyłoży dziewiczych
Wiosenny pan rozkwitu
I pełnią wiosennych tchów
Wchłonie jej duszę, zamkniętą
W niekosztowanym dotąd pocałunku...

BRAMINI. W którym się chowa życie albo śmierć —
Lecz dlań niech będzie wiekuiste życie!...

ARCYKAPŁAN. Zaprzęgnij płowe rumaki,
Indro złocistostrzały,
I, niewidzialny dla oczu człowieka,
Którego zmogła słabość,
Ale przystępny duchom bohaterów,
Błogosławiącym bądź świadkiem
Tej bohaterskiej godziny!

BRAMINI. Pochwalną dla ciebie układamy pieśń —
O przyjmij naszą objatę!...

ARCYKAPŁAN. Z ręki Twasztara
Wyrwałeś kutą w błyskawicznych ogniach,
Nieprzemoloną maczugę
I u swych boskich nóg
Ciemnego zwałiłeś odyńca...
Miej w pogotowiu swój grom,
Iżbyś poraził Rawanę,
Gdyby w swym gniewie piekielnym
Pragnął podważyć ten świetlisty gmach,
Który dla duszy kochanka,
Rozmiłowanej w prawdzie,
Buduje z wiecznej, bezkłamnej miłości
Serdecznooka Sita...

ŚMIECH NIEWIDZIALNEGO RAWANY.
Ha! ha! ha!

ARCYKAPŁAN.
Skąd się zerwał ten śmiech?

JEDEN Z BRAMINÓW *do Arcykapłana.*
O spojrzij, ofiarniku niezłomnego bóstwa,
Na toń błękitną Gangesu!
Jakaż to moc —
Jakaż to wraza stłumiła potęgą
Ten rozszumiały oddech jego wód?

DRUGI BRAMIN.
Zali to cisza przed burzą?

NNY BRAMIN.

Yama się zaśmiał, lub dziesięciogłowy
Szydzi Rawana z twórczej łaski Indry,
Który przysłonił swe słońce

na niebie gromadzą się chmury

I w swym przybytku niebieskim
Ściągnął lejcami bieg rumaków płowych
I wstrzymał koła rydwanu!
Na naszych kwiatach nie chce sięść,
Gardzi napojem Somy —
Biada! o biada!

ARCYKAPŁAN. Któż w zamku Dasarathy,

Gdzie Sprawiedliwość spiżowy ma tron,
Sprawiedliwości chce bluźnić?!...
Któż tutaj wątpić śmie
W niezgiętą wolę Indry,
Który, objawszy władną moc nad prawdą,
Miałby ją rzucić na pastwę Rawany,
Boga obludy i kłamu?
Piorun wziął z dłoni Twasztara,
Aby świat chronić od zła!

DRUGI BRAMIN. Cicho!... o lęku!...

Zadrżały liście drzew!

Zbliża się burza.

PIERWSZY BRAMIN.

Z zamkniętych kaźni wyłamał się wicher,
Z hukiem roztrzaskał żelazne bramice,

Groble rozdeptał na żwir
I smaga i smaga
Grzbiet Gangi!...

TRZECI BRAMIN. W obłokach toczy się bój,
Zwarły się miecze rakszasów
Z tarczami białych duchów!
Nad ziemią odwieczna rozlega się pieśń,
Od której światłość przygasa,
Od której pierzcha mrok —
Któż ostatecznie weźmie panowanie?!

*W obłokach walka czarnych duchów Rawany — rakszasów —
z duchami światła.*

CHÓR RAKSZASÓW *nacierających na białych duchów.*

Nie osłepi nas ogień puklerzy,
Którymi bronicie swych łon.

CHÓR BIAŁYCH DUCHÓW.

O niezmóżon od miecza, kto wierzy,
Iż władcą człowieka nie skon,
Lecz żywot w miłości i chwale...

CHÓR RAKSZASÓW. Wspaniale! wspaniale!

A hasło naszego boga:
Zniszczenie i trwoga!
Słyszycie?
Złudą jest miłość i życie,
A prawdą jedynie,
Której w ostatniej godzinie

Przyjdzie uwierzyć wam:
Śmierć, przeniewierstwo i kłam!...

BRAMINI. Śmierć, przeniewierstwo i kłam!
Cóż się gotuje w zamku Dasarathy,
Gdzie Sprawiedliwość spiszowy ma tron?...

CHÓR BIAŁYCH DUCHÓW.
Ostatnim zwycięzcą On,
Indra bez skazy i plamy!

DRUGI BRAMIN. On, siłodawca Ramy,
Tworzyciel wdzięków Sity —

WSZYSCY *oprócz chóru rakszasów.*
Który w jej oczy zaklął swe błękity,
A duszę jej zmienił w zwierciadło
Nieśmiertelności swej!

GŁOS NIEWIDZIALNEGO RAWANY.
Ohej! ohej:
O żądy rozpasanie!
Wybuchu tłumionych burz!

CHÓR BIAŁYCH DUCHÓW.
Ostatnim zwycięzcą On,
Chociażby w walce tej padło
Tysiąc szlachetnych dusz!
Chociażby dzisiaj w strasznej legł godzinie
Sprawiedliwości świat!...

CHÓR RAKSZASÓW. Dziewięć tysięcy lat

I drugie dziewięć przeminie
I trzecie i piąte skończy obieg swój,
Nim się rozstrzygnie nasz bój!

GŁOS NIEWIDZIALNEGO RAWANY.
Ohej! ohej!
O żądy rozpasanie!
Wybuchu tłumionych burz!

WSZYSCY *prócz rakszasów.*
Ku Indrze serce się tul!

CHÓR RAKSZASÓW. Ku Rawanie! Rawanie!

*Znikają wraz z chórem białych duchów. Rozjaśnia się. Słońce. —
Na scenę wchodzi*

HEROLD. Król!

Za nim zbliża się, poprzedzający orszak królewski.

CHÓR DZIEWIC. W weselnym idzie orszaku
Przedziwna Pani miłości,
Na oblubieńca swego, Ramę,
Spogląda żrenicą lotosu!
Rzucamy jej kwiaty pod stopy,
Białe lilje,
Bo jeden tylko jest kwiat
W ogrodzie wiosny:
Sita!...

* * *

A on, królewski syn,
W turze ją weźmie ramiona
I piersią swą ochroni od trudów żywota!

ARCYKAPŁAN *z gestem witającym pochód.*

Jak Indra zwyciężył Ahisa
I potem, upojon świętym trunkiem Somy,
Ogarnął niebo i ziemię,
Tak i on zdusi podstępного węża,
Gdyby chciał opleść jej szyję,
I tchem swym ogarnie,
Pijany rozkoszą,
Jej śmiertelny czar!...

DASARATHA. W surmy kazalem uderzyć,

W muszle kręcone —
Zeszedł się mnogi lud:
Bramini,
Książęta w białych turbanach
Na białych zjechali się ilfach
Z Madras, Kundiny i Salwy,
Pasterze zeszli z zielonych upłazów
I z kwietnych hal Himawanu,
Bogaci kupcy
Z mego świętego miasta Ayodhyi
I skrzętni rolnicy
Z nadbrzeżnych niw Godawari!... —

CHÓR LUDU.

A wszystkich na barkach swych niósł
Szerokoskrzydły wiatr,

Iżby coprędzej stanęli
Na uroczystość nieśmiertelną Somy...

DASARATHA.

— Chcę, aby wszyscy, żyjący pod słońcem
Boskiego Indry,
Świadczyli radości mej!
W synu mym Ramie
Płynie mych ojców bohaterska krew
Rycerzy wielki huf
Darmo próbował zgnać
Sziwy potężny luk,
A on go złamał sam jeden —

CHÓR LUDU. Cześć cudotwórczej mocy,
W której objawia się Wisznu...

DASARATHA. — I brat mój Dżaneka,

Widehi władny król,
Oddał mu córkę,
Która od dzisiaj będzie moją córką,
Serdecznooką Sitę...
Ramo!
Oto zaślubin twych dzień!
Tęsknica twoja, utkana z wiosennych
Oparów Gangi,
Może już dzisiaj swą przędzą jedwabną
Opleść lotosu upragniony kwiat!
Powitaj żonę swą,
Na ustach jej złóż
Zadatek wiary,
Ślubny całunek!

RAMA całując Sitę.
Sita!!

SITA. O ukochany mój!
Nim się dotknęły wargi me twych ust,
Byłeś już moim
Na wieki!...
Nim przestąpiłeś ojca mego próg,
Zanim podałeś mi dłoń
Na przywitanie,
Byłeś już moim
Na wieki!...
Choć nigdy przedtem śmiertelny mój wzrok
Nie spotkał się z twemi oczami,
W snach widywałam twą skroń,
Rzeźbioną w kości słoniowej,
Niosącą się w chwale, co trwać ma
Na wieki!

RAMA. Sita! me oczy,
Ludzką zwiedzione żądzą,
Plony wielbiły zdobyczne,
Nagromadzone w pałacu mych przodków,
Ale czyż może być cenniejszy skarb
Nad twoje serce?
Ducha-m zanurzył w mądrość dawnych ksiąg,
Zgłębiałem myśli wróżów,
Którzy rozumem przeniknęli świat,
Ale gdzież głębszy jest rozum
Nad twoje serce?
Śpiewaków jam słyszał natchnionych,
Którzy z szelestu drzew

I z wiatru bożego poszumu
I z tchu błękitnych fal
Tworzyli hymny wieczyste,
Lecz gdzież wspanialsza jest pieśń
Nad twoje serce?!
Przysięgam,
O ukochana wybranko mej duszy,
Żem po to złamał łuk Sziwy,
Aby przez ogień i wodę
I przez trzęsienia ziemi,
Przez burze i przez lawiny,
Z hukiem lecące z gór,
Nieść, jako wierny i ufny obrońca,
Two serce!

CHÓR LUDU, BRAMINÓW etc.
Śpiewajmy hymn miłości,
Stającej przed bogów obliczem
Jak obraz duszy,
Której piekielne nie tknęły płomienie!

DASARATHA.
Jeszcze ma radość nie dosięgła miary:
Dziewięć tysięcy lat
Dźwigam ten ciężar na głowie —
Czas mi go zdjąć!
Ramo!
Puklerzem prawdy twe imię,
Twojego wnętrza głąb
Źródłem miłości,
A barki twe dobrocią,
Która poniesie trud!

Na twoją skroń
Wkładam ten klejnot mych ojców...
Oddaje mu koronę i miecz.
I miecz ten weź!...

CHÓR LUDU, BRAMINÓW etc.

On sam jest godzien błyszczeć w diademie,
Co w swojej mocy ma ziemię!
Mrozem nie będzie jego święta wola,
Lecz słońcem na łąki i pola.
Pod jego władzą, jak pod tchnieniem wiosny,
Świat się rozkwieci radosny!
Podobien będzie tym letnim niebiosom,
Co każą dojrzewać kłosom;
Od jego żrenic, jak od ócz jesieni,
Sad się owocem zrumieni...
Ramo, nadziejo naszych przyszłych lat!
W tobie jest wieków straż,
Co od upadku ma uchronić świat;
Witaj nam, królu nasz!...

RAMA. Władzy ja nie pożądam,
Ku innym celom biegło serce me:
Niżeli złoty tron,
Wspanialszym był dla mnie
Wiedzy tajemny szczyt,
W nadziemskich ukryty mgłach...
Mej duszy
Nie nęci królewski dom,
Wsparty na słupach przegłośnego zbytku!
Dłonią pukałem lekliwą
Do cnych miłości bram,

Gdzie z okiem, tonącym w zachwycie,
Spoczywa w woni jaśminów
Błogosławiona,
Żywotodajna
Cisza...
Lecz jeśli taki mój los,
Że mam z tej władczej wyżyny
Odwieczny rozstrzygać spór
Pomiędzy dobrem a złem,
Ja królewskiego nie wyciągnę miecza,
Ażebym karać miał
Niesprawiedliwie,
A w księdze odwiecznych praw
Szukać li będę łaski świętych słów...
Natchnieniem myśli mej
I kierowniczką mej dłoni
Małżonka ma, Sita!
Dla niej w królewski idę blask,
Albowiem chcę,
Aby w królewskim władła majestacie
Jej miłość!...

SITA. Imię jest moje miłością,
Imię jest moje prawdą;
Nie zawiódł się, kto uwierzył
W prawdę i miłość,
O drogi mężu mój,
O mój jedyny kochanku
Na wieki!...

Na scenę wpada najmłodsza z żon Dasarathy, Kikehi.

KIKEHI do Dasarathy. Zdrajco!...

DASARATHA. Ramie ty oddaj cześć!
Od dzisiaj twym władcą on —
Król!...

KIKEHI. Nie będę ja kolan giąć
Przed tchórzem i złodziejem,
Który podstępnie wziął
Koronę i miecz
Synowi memu Bharacie!

RAMA *do Dasarathy.* Ojcie!...

DASARATHA *do Kikehi.*
Któż cię tu przywiódł?!!

ARCYKAPŁAN. Rawana!
Hej! słyszeliśmy jego śmiech —
W chmurach się stoczył bój
Piekielnych jego rycerzy,
Rakszasów, z białymi duchami!

KIKEHI *do Ramy.* A jeśli w tobie jest wina —
Twarz ci jaśnieje
Takim promieniem miłości,
Że dziśby w twój grzech
I najzaciętszy nie uwierzył wróg —,
Słuchaj:
W rozterce z wolą swą
Świetny budujesz gmach
Na fundamencie bezprawia!
Królem
Syn mój Bharata!...

DASARATHA. Rama, najstarszy mój syn,
Strzaskał łuk Sziwy
On z woli mojej król!...

KIKEHI. Indry niech spadnie grom
Na przeniewierczą twą głowę!
Niech ciało twe rozszarpia
Sepy!
W gorzki się zmienił jad
Trunek twych słów,
Płynących mi przyrzeczeniem
Słodkiem, jak wonna amrita,
Silnem, jak sok wanaśpati,
Którym upaja się Kama!

DASARATHA. Oszłomiłaś mi duszę
Słodyczą słów pieszczotliwych,
Na lep słodkiego kłamu
Wzięłaś roztropność mą!

KIKEHI. Kłamem-li zowiesz miłość?!
O Dasaratho,
Luby małżonku mój!
Róże pachniały w ogrodzie,
Powiew zawiewał od fal —
Przed nami,
Na wodzie
Gangi, płynącej w dal
Wieczności,
Promienne kładło się słońce:
Niebiosy
Całunków były świadkami...

Ty końce
Różowych palców swych
Topileś w miękkie me włosy,
Mówiący:
„O jak gorący jest napój twych ust —
Somy niebiański to płyn!
O jak płomienne twe łono,
Najmłodsza, najśladza ma żono!
Przysięgam:
Jeśli narodzi się syn,
Koronę mu oddam i miecz!
Przysięgam! nie cofnę, com rzekł:
Prędeż li Ganga odwróci swój bieg,
Jej nieśmiertelna prędeż wyschnie toń,
Niż ty, królewska korono,
Inną ozdobisz skroń,
Jeśli narodzi się syn!
O jak gorący jest napój twych ust —
Somy niebiański to płyn —
O jak płomienne twe łono,
Najmłodsza, najśladza ma żono!”

DASARATHA. Przestań!... Precz!...

W zadumie. Somy niebiański płyn
W twych ustach — —
Przed nami,
Na wodzie
Fal
Gangi, płynącej w dal
Wieczności — — — —
Nie!... Precz!

Mój syn pierworodny
I matka jego Kausalja — — —

KIKEHI. Słuchajcie,
Bramini!
I ty, narodzie!
I ty, sprawiedliwy,
Waleczny Ramo,
I ty, słuchaj, Sito,
Co świat swój cały zamykasz w miłości:
Król Dasaratha
Przysięgił najmłodszej, najśladziej swej żonie,
Że jeśli narodzi się syn,
Berło i miecz
I ten kosztowny diadem,
Co dziś bezprawnie lśni na twoim czole,
Waleczny, szlachetny, sprawiedliwy Ramo,
Mojemu odda synowi!...

Do Dasarathy, padając mu do nóg.

Łzami oblewam twe stopy,
Wzgardzona, zdeptana matka,
Zmuszona patrzeć, jak straszna krzywda
Jej najdroższemu dzieje się dziecięciu...
Luby małżonku mój!
Wiem, że twe serce jest miękkie,
Że nie wykuto go z głazu,
Że lzy je poruszają
Nieszczęsnej, zdeptanej matki!
Ma-ż ona patrzeć, jak syn jej,
Najmłodszej, najśladziej żony
Syn upragniony,

Słepnie od blasku,
zrywając się Którym jaśnieje płód
Współzawodniczki mej
Kausalji... ?
Indry niech spadnie grom
Na przeniewierczą twą głowę,
Wyrodny ojciec Bharaty,
Syna najmłodszej, najśladziej twojej żony —
Niech ciało rozszarpia ci sępy! — —
Luby kochanku mój!...
Na wodzie,
Płynącej
W dal
Wieczności — — — —
Bramini!
Ramo!
Sito!
Przysiągł, że berło i miecz
I swój królewski diadem — — —
Wypędź Ramę! Wypędź!
Niech idzie w pustynię,
Niech tam — — — —

RAMA *rzucając koronę i miecz. Precz!*

do Kikehi spokojnie Oddaję ci, czegom nie pragnął.

KAUSALJA. Synu!

Pozorem w tobie jest moc,
Jeśli nie zdepczesz tej dziewczki! —
Jeśli nie umiesz warować
Swych spraw!...

RAMA. Zali i ciebie oślepia,
O matko moja, blichtr ?
Widać, nie nadszedł mój czas,
Nie skrzepił się jeszcze duch,
Iżby był godzien panować!...

KAUSALJA. Kto złamał łuk Sziwy — —

RAMA. Ojciec mój przysiągł — —
Jak ja, przed chwilą — —

DASARATHA. Przysięgłem!

W rozmarzeniu. Na wodę fal
Gangi, płynącej w dal
wieczności — — — —

Rozkazując. Ponieście te godła
Synowi memu Bharacie!...

KIKEHI *wybiegając.* Ohej! ohej! ohej!
Serce mi pęka z radości!...

DASARATHA *złamany.* Ramo! Ramo! Ramo!
Przysięgłem!

RAMA. Idźcie. Zostawcie
Mnie z moją duszą i — z moją
Sitą! —
Przed chwilą król,
A teraz żebrak — — — idźcie!...
z mocą. I — — ty — — idź — Sito!

CHÓR *wychodzących*. Jakież czekają nas dni,
Jeżeli bogów wybraniec
Opuszczać musi w żalobie
Swych wielkich przodków tron!?
Ludzkiego życia lódź
Po strasznej płynie topieli,
Wichr ją wywróci — — wywróci — —

RAMA *za odchodzącymi*.
Serce mi się weseli
Nie smuci!...
Spostrzega Sitę. Czego li chcesz?

SITA. Pozostać chcę przy tobie!...

RAMA. Złotogłów na biodrach twych lśni —
Dla córy królewskiej
Uczta i taniec,
Nie łachman na barkach nędzarza,
Nie puszczy samotny jar!...

SITA. Kosztowne zrzucę bisiory,
Pustelny przywdzieję len,
Bylebym pila wargi twojej żar,
Bylebym z tobą śniła sen, co stwarza
Nieśmiertelności obrazy,
Słodki, przedziwny sen
Na wieki!

RAMA. Krasę twych pięknych lic
Pożre ci wichr i spieka!
Droga daleka

Przez gąszcze i bory
Twe białe stopy rozkrwawi —
z tajonym zachwytem, patrząc na jej sploty
Lijany i ciernie
Postrzępią jedwabny twój włos —

SITA. Jeśli kochanek mój
Nie wzgardzi mą duszą
Bez zmazy,
To nic —
To nic, że pył i garść błota
Oblepi me ciało,
Że je zrumieni krew!
Jedno mi tylko zostało —
Najdroższy to mój los,
Szczęścia najgłębszy i najczystszy źródło,
Miłości mojej najgłośniejszy zew:
Nieklamnie i wiernie
Iść, gdzie mnie wiedzie twój ślad
Na wieki!

RAMA. Tygrys i lew
Szczera swe białe, groźne, ostre kły
Nad ciemną przepaścią żywota —
Na dnie jej czyha śmierć. —
Nie ciszy, lecz walki to świat!
O złota!
Umiłowana — ty! idź!
W swych ojców powracaj dom!

SITA. Nie wróć! nie wróć!

Czem są przy tobie śmierci mateczniki,
W których gad czyha, zwierzę szaleje dziki?
Pod wieczór, głazem i gąszczem zmęczona,
W mojego Ramy wtulę się ramiona!
Na jego piersiach słodką znajdę ciszę,
Szum wonnych asok w sen mnie ukołysze —
Nie wróć! nie wróć!
Razem z mym lubym pójdę, gdzie lotosy
Nad jeziorami całują niebiosy;
Gdzie po błękitnej, słonecznej głębinie
Stado łabędzi nieskalanych płynie:
Całując jasne oczy mego Ramy,
Będę się czuła, jak łabędź bez plamy —
Nie wróć! nie wróć!
Nie myśl, że mając w tej krwawej podróży
Namiot, utkany z wichury i burzy,
Zatęsknię kiedy do wygodnej schroni
W zamku ojcowskim! Ach! cóż mi dziś po niej,
Choć tak zaciszna, jedwabna i złota,
Gdy w tobie mieszka wszystka ma tęsknota!
Nie wróć! nie wróć!
Władzę nademną dzierzysz, o mój luby:
Miłość skaż moją na najtwardsze próby,
Lecz nie odpychaj!... Żelazo się pognie,
Gdy go hartowne nie ustalą ognie —
Skaż ją na ogień, duszowładny panie —
Wiem, że z płomieni czystsza zmartwychwstanie, —
Lecz nie odpychaj!...

RAMA. O jaka rozkosz płynie z twoich warg!
Widzę, że wola moja nadaremna,
Że ją zwycięża twa miłość!

Pójdź ze mną!
Ludzkiego życia łódź
Niech się po strasznej rozbija topieli,
Niechaj ją wicher wywróci,
Niech w czeluść zapadnie się ciemną,
Serce się moje weseli,
Nie smuci —
Pójdź ze mną!
Po to zламаłem łuk Sziwy,
Aby przez ogień i wodę
I przez trzęsienie ziemi,
Przez burze i przez lawiny,
Z hukiem lecące z gór,
Nieść, jako wierny a ufny obrońca,
Twe serce!...
Pójdź!...

SITA. Imię jest moje miłością,
Imię jest moje prawdą,
Nie zawiódł się, kto uwierzył
W prawdę i miłość,
O drogi mężu mój,
O mój jedyny kochanku!...
Pójdź!...

ZASŁONA.

ODSŁONA DRUGA.

Puszcza u stóp góry Czitrokerity, oblanej falami świętej Mandeki. W głębi sceny widać ostatnie zbrojne hufce stutysięcznego zastępu Bharaty, który przybył, aby wezwać Ramę na tron Ayodhyi. Za pochodem Kikehi na złocistym rydwanie. Piękny dzień wiosenny.

KIKEHI, *nie schodząc z rydwanu, do znajdującego się jeszcze za sceną Ramy.*

Monarsze wydarłam ci godła,
Byś je otrzymał z mych rąk!
Tęsknica mnie tu przywiodła
Z strasznych wyrosła mąk!
Wstrętną ci ojców korona,
Odpychasz sług swych ramiona!
Nad jedwabniste w Ayodhyi pościele
Droższe ci leśne ziele —
A bacz-że, miłością zaślepiony,
Na chwiejne kroki swej żony!
Żrenice twe, mgłami zalane,
Niech baczą na brata Lakszmanę!...

RAMA *za sceną. Kikehi!*

Małżonko mego rodzica!...

KIKEHI. Przy wielkich ujrzymy się ogniach,
Przy krwawo płonącym stosie!

Znika.

RAMA *wchodzi na scenę.*
Zmilknij, złowróżbny głosie!...

Do Lakszmany, z okiem wróconem ku górze Czitrokericie.

Czuję, że zbliża się dzień,
Gdzie radość moja przestanie być wonią
Kwiatów, rosnących na stokach
Tej świętej góry...

LAKSZMANA. Czyżby ci było żal,
Iżeś królewski płaszcz
Zmienił na suknię pustelną?
Czyżby ci było żal,
O drogi bracie mój,
Że dłoń twa nie ściąga lejc
Ośmiokonnego zaprzęgu,
Na którym władcy
Wiodą poddanych tłum
Ku śmierci?

RAMA. Krzywdę mi czynisz Lakszmano!
Wszakże słyszałeś,
Jakom odprowadził Bharatę,
Kiedy na czele stutysięcy wojów
Stanął przedemną w tej puszczy
I wyłudzoną podstępem koronę
Chciał mi znów włożyć na skroń?

LAKSZMANA. Słyszałem —

Ale me oko
Przyzwyczajone patrzeć w rdzeń lotosu,
Kryjący wielką tajemnicę duszy,
Dostrzegło w głosie twej mowy
Daleki, odległy cień,
Który mi w tobie przysłonił
Mędrca...
Na jedną-ś szalę kładł
Złoto, dzierżące świat,
A zaś na drugiej
Ręką-ś niepewną
Przyciskał prawdę,
Którą czerpałeś z głębokich
Szumów tych drzew
I z tych przedziwnych snów,
Ukazujących nam za krańcem
Zgiełkliwej ziemi
Ciszę wieczności...

RAMA. Ha! ha! ha!

Dosyć tych mniszych rozumów!
Gdym ujrzał diadem mych ojców,
Zawrzała we mnie krew!
Jakto być może,
By ten, co złamał łuk Sziwy,
Biodra wielbłądzą opasywał sierścią?
Jakto być może,
By, mędrzec leniwy,
Śledził powolny bieg fal,
Zamiast zakuty w stal,
Rycerskie wypełniać dziwy?

LAKSZMANA. Nie pomnę,

Ażebyś kiedy tak bluźnił
Natchnieniom Indry!
On ci to kazał w tym odwiecznym lesie
Poznawać twórczą treść
Nieśmiertelnego żywota!
On cię tu uczy ludziom,
Ociekającym nienawiści krwią,
Twórcze orędzie nieść,
Że jedna jest dla nich zbawczyni:
Miłość!...

RAMA. Nie! Nie!

Jak to być może, by ten,
Którego hymny ród
Na świata posadził tron,
W bezpłodnych myśli zapuszczał się głąb,
Mnogi za sobą zostawiwszy skon,
W zwycięskiej wracać czci,
Zwycięski niosąc plon?!
Słyszałeś,
Co mówił brat nasz Bharata? —

LAKSZMANA. Widziałem oczy Kikehi,
Grzeszną płonące chucią!...

RAMA. Milcz!

Na ojca brzemienne lata
Nigdy ja hańby nie złożył!
Niech przypomnienie
Bezwstydnej żądy jej ócz
Nie spada na ojca grób!...

„Ojczystą ziemię twą“ —
Tak rzekł mi brat nasz Bharata —
„Krwawy najedzie wróg:
I twójby go tylko zmógł
Nieprzemierzony łuk! —
Zwycięzco ziemskiego świata,
W ojczysty wracaj dom!“

LAKSZMANA. Ramo! więc czemu
Nie dałeś folgi swej duszy?
Dotychczas
Nie zdarła z siebie tych nędznych
Strzępów purpury,
Będącej prawdą nie życia,
Lecz śmierci!
Wróg wyzwolonych dusz,
Czemu — — —

RAMA. — — Jak tchórz —
Tak chciałbyś mi rzucić w oczy,
Drogi, zdradliwy mój bracie, —
Sklamałem w obliczu
Mych stu tysięcy poddanych,
Jak tchórz!?
Żem jeszcze nie godzien
Sprawować sądów nad źródłem
Szczęśliwych, przyszłych dni,
Albowiem oddech Indry,
Wiejący w tej puszczy odludnej,
Nie zdołał oczyścić mnie z żądz,
Które człowieka od wiecznych
Precz oddalają bram!

A powinienem był rzec,
Nie jak ten podły tchórz,
Podwójną mający twarz,
Lecz jak potomek rycerzy,
Którym nieznany był kłam:
„Słuchajcie!
Ulegam prawdzie mej Sity,
Że berło i miecz
I złota obręcz królewska
Przeczą miłości!
Że miłość
W pustynnej li ciszy
Ściele rozkoszne swe łoża!
Kto inny
Niech dźwierży nad wami straż,
Ja chcę ją kochać — i Kocham
Na wieki!“ —
Drogi, zdradliwy mój bracie,
Kocham mą drogą, zdradliwą,
Jaszczurczoką Sitę
Na wieki!

LAKSZMANA. Ramo! Ślepotą
Zjadła ci wzrok!
Nie brat ci jest zdradny, ni żona,
Sita rumieńcem spłoniona —
Tyś sobie zdradny sam!...
Braterską podaj mi dłoń!
W braterskim idźmy uścisku
Ku brzegom świętej Mandeki.
Tam Sita, twa wierna małżonka,
Ośleple otworzy ci oczy!

I jeśli tak napisano jest
We waszych losach,
Od losów waszych odwróci
Klątwę, idącą z zwątpienia.

RAMA *poddając się machinalnie.*
Idę, bo nie mam spokoju!
Pędzi mnie straszna moc!
Zielonooki lęk
Usiadł na moich ramionach,
Owładnął moimi stopy...

Znikają.

Na scenie pojawia się Kikehi, która, porzuciwszy pochód Bharaty wróciła w puszcę, gnana tęsknotą i żądzą zemsty, i już kilka chwil przedtem przysłuchiwała się, niewidziana przez nich, rozmowie Ramy z Lakszmaną.

KIKEHI. Pozostawiłam swe cugi
I sługi
Sama powracam w tę puszcę,
Która jest puszczą mej duszy! —
O Ramo! Ramo! Ramo!
Głos się mój krwawy poniesie
W tym lesie, —
Piekierne moce poduszcę
Piekierna moc się poruszy, —
O Ramo! Ramo! Ramo!
Hej! hej!
Hej! hei!
Z zaklętych niech przyjdzie kniej,
Serdeczny druh mój Rawana!

ECHO. Hej! hej!
Hej! hej!

RAWANA. O ukochana przed wiekami
Zazdrości!

KIKEHI. A dziś?!...

RAWANA. Ujrzałem Sity źrenice:
Dwie ciche błyskawice —
Nad tobą, Kikehi, i mną
Zwycięskim się ogniem skrzą!...

KIKEHI. Kochasz?

RAWANA. Kocham!
W komnacie byłem swej,
W dzień uroczysty, w dzień weselny
Rzuciłem ciepłe swe łóżę,
Gdy z szumem Gangi zlewał się jej śpiew:
„Imię jest moje miłością,
Imię jest moje prawdą,
Nie zawiódł się, kto uwierzył
W prawdę i miłość,
O drogi mężu mój!
O mój jedyny kochanku!“ — — —
Ha!...

KIKEHI. Rawano!
A imię twoje nie tylko jest zdradą,
Lecz i — bezsilą!
Cóż?! Do tej pory

Odwagiś w sobie nie zbudził,
Zdradliwy, nikczemny chłystku,
Aby jej śpiewem
Przygłuszyć gwarne komnaty
W rozpustnem gnieździe twem?...

RAWANA. Strzeże jej miłość Ramy —

KIKEHI. Nie strzeże już, nie strzeże!
Rzuciłam mu w piersi zarzewie,
Zachwiał się w swojej wierze:
Już nie wie,
Gdzie jest granica pomiędzy kojącą,
Ufną miłością,
A żrącym duszę zwątpieniem.

RAWANA. I ja szepnąłem mu w ucho,
Śmiertelną jego nie widzian żrenicą,
Że Sita, droga małżonka,
Poszła na słodki lep
Zdradliwych słów Lakszmany,
Który o wiernem szepce jej kochaniu...
I Rama
Śledzi jej każdy krok...
Wczoraj pod wieczór
Zawiodłem go do stóp
Przepastnych, strasznych skal
Tej góry
I patrzeć mu kazałem,
Jak w zorzę czerwoną szli
Z milczącym śpiewem na ustach,
Sita z Lakszmaną.

Lecz Rama silniejszy odemnie:
Indra, odwieczny mój wróg,
Doświadcza jego duszy,
Aby przez ból
Stała się czystsza i większą,
I, zdaje mi się, Kikehi,
Że go doświadcza przezemnie,
By mnie tem prędzej zmógł.

KIKEHI. Może i ze mnie czyni swe narzędzie...

RAWANA. Ale niech będzie,
Co chce!
Sity przedziwny czar
Tak mi się w duszę wżarł,
Tak otumaniał me zmysły,
Że muszę przy boku jej leż — — —

KIKEHI. Temi samemi słowy
Uwiodłeś, Rawano, i mnie!
W pieszczotach twoich zaćmił się mój wzrok —
Stałam się dziewczką uliczną!
Przez ciebie
Wszystkie szlachetne moce we mnie prysły —
Teraz mnie rzucasz precz!

RAWANA. Rzucam, jak rdzawy, wyszczerbiony miecz!...

KIKEHI. Podły!...

RAWANA. Lżyj,
Kobieto, wzgardzona przez Ramę!

KIKEHI. Wszystkie tęsknice moje
Biegły ku jego oczom,
Ku jego duszy przezroczom!
Chciały się piąć
Czystszej mej żądzy powoje —
On je podeptał nogami!
Jedno mi tylko zostało
W tej męce:
Rawano! Kochanku! Twe ręce
Niech znowu biorą me ciało!

RAWANA. Precz!
Niema miłości bez Sity!
Jej źrenic blask złotolity
Piekło przemienia w niebiosy!
Złociste mury mej Lanki
Zgasną na widok kochanki,
A potem z tem większą mocą
W ogniach jej ócz się rozzłocą!

KIKEHI. Niech się więc spełnią jej losy!
W twoim uścisku
Niechaj małżonka Ramy
Stanie się taką, jak ja!
A on, bohater, bez plamy,
On, co potężny łuk Sziwy
Złamał, by wzgardzić mną,
Niech zakosztuje zła! — —
Lękasz się spojrzeć mu w twarz:
Na jego siłę podstęp masz
I ją podstępem i przemocą
Odwiedzisz dniem albo nocą

Od wiernej miłości bram
Na swój rozpustny łań...
Zali gotowy masz plan?

RAWANA. Mam!
Hej! hej!
Hej! hej!
Z zaklętych niech zlecą kniej
Rycerze moi, Rakszasy — —

ECHO. Hej! hej!
Hej! hej!

RAWANA. Zadrżały w swych głębiach lasy,
Wstrząsły się ciemne bory
Na głos wszechmocny Rawany — — —

KIKEHI. O Ramo ukochany!
O Sito, co urokiem duszy nieskalanej
Pragniesz wypędzić z ziemi
Grzech,
Oczami błędnymi
Ujrzę upadek twój!...

CHÓR RAKSZASÓW. Hej! hej! hej! hej!
Z zaklętych zlecieli kniej
Rycerze twoi, Rakszasy!

ECHO. Hej! hej! hej! hej!

CHÓR RAKSZASÓW.
Na krwawe szlij nas zwycięstwo,

W śmiertelny bój szlij nas:
Z Indrą rozpocznem zapasy,
Zwycięży duch go twój.

RAWANA. Trzeba się z Ramą zmóc,
Z miłosnych wypędzić go leż!

CHÓR RAKSZASÓW. Prowadź, na kogo chcesz —
Tyś władca nasz i wódz!

RAWANA. Dziewięć tysięcy mil
Biegnij za hucem Bharaty!

KIKEHI. Mój syn!...
O najstraszniejsza z chwil!
Ale niech spełni się twój zradny czyn,
Chociażby paść miał mój syn...

Znika.

RAWANA. Jak gwiazd zaćmione światy,
Jak z piekiel rzucony grad,
Spadnijcie na jego szyki!...

CHÓR RAKSZASÓW. Mgłą otulimy świat,
W zamęt porwiemy dziki
Spokojne, w złote blachy zakowane szyki!

RAWANA. Rycerz się w Ramie obudzi,
Pójdzie, by z wami się zmóc,
Precz od miłosnych pójdzie leż!

CHÓR RAKSZASÓW. Prowadź, na kogo chcesz,
Tyś władca nasz i wódz!

RAWANA.

Niech was prowadzi mój rozkaz, mój duch!

Znika.

CHÓR RAKSZASÓW. Świat rozbijemy w puch,
Zwycięzcą duch jest twój!
Hej! hej!
Na bój!...

Znikają.

ECHO. Hej! hej!
Na bój!

Na scenie zjawia się

RAMA. Bojowy słyszałem krzyk!
— Tu tu, w tem miejscu
Jakby na krwawy łów
Szedł stutysięczny huf —
Rycerski dzielny lud,
A teraz znikł!

SITA. Pełno w tej puszczy złud...
Luby małżonku mój,
Dlaczego wierne twe serce
Tak się odwraca odemnie!?

RAMA. *Z bólem, z przeblyskami zwątpienia i walk wewnętrznych.*
Sita!!

SITA. Brzegami płonącej rzeki,
Po kwiatnych stokach tej góry
Przechadzam się już sama!
Przestwórz słoneczny, daleki,
W świat mi się zmienia ponury —
Nie towarzyszy mi Rama.

RAMA. Sita?!

SITA. Widziałeś mnie zapłakaną,
Z oczuś nie otarł mi łez.

RAMA. Widziałem cię z Lakszmaną —!!...

SITA. Miłości się zbliżył kres —

RAMA. Twojej, nie mojej!!!

SITA. O, jak się dusza ma boi,
Jak moja dusza drży,
Że Indra zabiera nam radość,
Że nam zostawia łzy!

RAMA *wybucha*. Nie łzy! Nie łzy!
Pogardę on i wstręt
Zaszczepił w sercu mem!!!
Muszę uwolnić się z pęt,
Które mnie wiążą ze złem!

Spokojniej.

Szedłem za tobą wczora, —
Słyszałem twój zdradny głos — — —

SITA. Ramo, twa dusza jest chora!

RAMA. Tyś zgotowała jej los,
Którego ciężkie brzemię
Powala mnie na ziemię!
Przez ciebiem stracił męstwo,
Przez ciebiem stał się, jak tchórz,
Odbiegło mnie zwycięstwo — — —
Lakszmanie odtąd służ!!

SITA. Zniosę obelgę twą,
Bo niema na świecie mocy,
Któraby wzięła mi wiarę,
Żeś stał się pastwą złud,
Że szatan cię wikła w swą sieć...

LAKSZMANA *z kwiatem lotosu w ręku*.

Ramo! Ślepotą
Zjadła ci wzrok!
Nie brat ci jest zdradnym, ni żona,
Sita, rumieńcem spłoniona,
Tyś sobie zdradny sam — — —
W Indrze jest twoja obrona.

RAMA. Urągam Indrze! On kłam
W twe nędzne serce wiał!...
Wczora,
Gdy wielką falę złota

Zachodnich zórz
Pochłaniał blady zmierzeh,
Zalim nie widział was?
Zalim nie widział na krawędzi skał
Dwoje zbrodniczych dusz!

LAKSZMANA. Widziałeś mnie i twą Sitę —
Z wieczora,
Który w swym mroku i w swej jaśni
Był objawieniem niezglębionych sił
Ducha.

SITA. Widziałeś mnie z Lakszmaną —
On ci to brat jest twój
I mój!...
Niech serce twoje nie słucha
Wrogich podszeptów zła.

Razem z *Lakszmaną*.

Stałeś się pastwą złud,
Szatan cię wikła w swą sieć.

RAMA. O, życie moje, zagaśnij!
O pochłoń nocy mnie głucha!
Wpatrzone w przestwór daleki,
Wsluchane w zmiłkły las,
Chłonna kwiatów woń,
Nad przepaściami w świat
Dwa błędne widma szły
Dłoń w dłoń —
To wy!...
Zdradna małżonka ma Sita,

Którą ja kocham na wieki,
Zdradny Lakszmano, mój brat,
Który mi w głąb kochającą
Zdradziecki wpycha nóż!...
Zapłonął we mnie gniew,
Wszystką mi krasę spił
Z oblicza,
Do ziemi przygniótł kark —

LAKSZMANA. Szalejesz, bracie, szalejesz!... —

SITA. Stałeś się pastwą złud,
Szatan cię wikła w swą sieć!

RAMA *jakby nieprzytomny*.
Idący ścieżką złotych dróg,
Łowiący poszept warg,
Nie widzą bezdni u swych nóg —
Bodaj oboje zginęli w jej ciemni!...
Bodaj zdradziecka krew
Zbroczyła stromość tych ścian!

Do Lakszmany.

Mów! —
Ja-ć rozkazuję, twój pan,
Twój król —
Mów:
Zali nie miłość była treścią słów,
Jej wielka radość i ból?
Jej wiara i zwątpienie
Nie kryły się w słów waszych treści
I gdzie granica się mieści
Pomiędzy tamtą a tem?...

LAKSZMANA. Tak!

SITA. Prawda!

RAMA *do Lakszmany*. Nikczemniej
Nikt odpowiedzieć nie może!
Na ostrze ze mną, na ostrze!
Dobrywaj miecza!

Spostrzega, że nie ma miecza.

Gdzie miecz mój?
Gdzie mój rycerski miecz?!...
Nie mam czym bronić swej czci!...

SITA. Nie godzi nikt w twoją cześć!...
Stój!
Uwierz, że bratem jest twym!

RAMA. Gdzie miecz?!
Gdzie mój rycerski miecz!!
O Boże!
Indro złocistostrzały!
Miecz mojej chwały
Jam rzucił precz!
Rzuciłem na pastwę mądrości,
W której li niemoc gości!

LAKSZMANA. Indra, wszechmocny bóg,
Przyjaciół twój, nie wróg,
Miecz ci odpasać rozkazał,
By nie był krzywdy narzędziem!

RAMA. Nie mam czym bronić swej czci!
O biada, biada mi!
Bezwładny jestem i sam!...

SITA. Nie godzi nikt w twoją cześć!
Stałeś się pastwą złud!
Szatan cię wikła w swą sieć!...

RAMA. Po strasznych on ciebie ostępach
Wiódł...
Jakież to trzeba mieć
Zdradzieckie wnętrze,
Aby, obdarwszy męża
Z rycerskiej siły,
Z tego, co w nim jest najświętsze,
Rzucać niesytą swą chwałę
Pod stopy gładkiego mnicha!...

SITA. Próżno się rozum wytęża —
Nie pojmie twoich słów — — —

LAKSZMANA *do Ramy*.
Nienawiść w tobie zwycięża
I gniew
I zło największe: niewiara!
Idę,
Albowiem widok mój
Podsyci w tobie krew!...

RAMA. Idź!
Nie mam czym bronić swej czci!
Bezwładny jestem i sam!

Nie wezmę się z tobą za bary,
Jak cham!

SITA *za odchodzącym Lakszmaną. Zostań!...*

LAKSZMANA *stając w połowie drogi.*

W dalekiej, odludnej pustyni
Zamknę swe życie,
W którym się jedna li ukrywa treść:
Kochać to wszystko, co żyje —
I kwiat i wodę i zmierzch
I rozbłysk gwiazd i zórz —
I ciebie, bracie mój Ramo,
I ciebie, o cicha,
O słodka siostró ma, Sito!...
Wróć, gdy, bracie mój Ramo,
Uwierzysz, że w wnętrzu mem
Nie gościł nigdy kłam!...

SITA. Któż mnie obroni przed złem,
Gdy drogi małżonek mój
Utracił wiarę w miłość!?

LAKSZMANA. Obroni cię czystość twa!

Znika.

RAMA. Ha!

Jak ci jest gorzką rozłąka!
O cicha,
O słodka, łagodna Sito!
Mów:
Komuż jam oddał swe serce?!

SITA. Oddałeś je tej, co cię pragnie
Od wiecznej wybawie mogily,
Którą ci kopie zwątpienie — — —

RAMA. Kłamiesz! jam oddał je — ścierce!!!

SITA. Podły! boże!...

Indro złocistostrzały!
Wyciągnij z kołczanu swą broń,
Ugodź w oszczerce,
W złych duchów złowrótny tłum,
Od których roi się las!
Ramo!
Jedyny mężu mój!
Przebac!
Podaj mi dłoń!
Chodź ze mną nad wieczny źródło,
Niechaj ogarnie nas
Odwieczny jego szum!
Rzeźwiących kwiatów woń
Odwiecznym ostudzi oddechem
Twą rozpaloną skroń!...

Na scenie zjawia się

GONIEC. Panie! ratunku! Na hufiec

Twojego brata Bharaty
Nieznany napadł wróg!
Z puklerzy sypią się skry,
Łamią się szyki —
Któżby obronić je mógł,
Jeśli nie ty!...

RAMA. Bezbronny jestem sam!
Daremny byłby trud!...

GONIEC. Stoimy u śmierci bram —
Bharata i jego lud,
Który jest twoim, o panie!
Cóż się bez ciebie z nim stanie?!

SITA *do Gońca*. Precz!

GŁOS NIEWIDZIALNEGO RAWANY.

Odwagę w sercu miej,
Indra posyła ci miecz!
O leć! na walkę leć!

RAMA *chcąc chwytając miecz z rąk niewidzialnego Rawany*.
Druhu jedyny mój!
Na krwawy idziemy bój!
Nic nie zwycięży nas!

SITA *w największej rozpacz i przerażeniu*.
Nie nadszedł jeszcze twój czas!
Stój!
Pełno jest zdrajczych złud
Śród kniej!
Szatan cię wikła w swą sieć!...

RAMA *wyrwawszy się z rąk*.
Hej! hej! hej! hej!
Na bój!

Znika wraz z Gońcem.

ECHO. Hej! hej! hej! hej!
Na bój!

ŚMIECH NIEWIDZIALNEGO RAWANY.
Ha! ha! ha!

SITA *sama*. Choćby w mej duszy był ocean lez,
Choćby ich mowa była hukiem fal,
Za wielki we mnie rozszalał się żal,
By go przygłuszył ocean mych lez!

*

Rwij się me wnętrze! Pal się serce, pal!
Oczy niech bóg mi wylupi czy bies!
Poco mi słońce, gdy w skrach jego szczeż!
Kwiat mej rozkoszy! Pal się serce, pal!

*

Nie wiem, czy przyjdzie żalości mej kres
I jakie losy ukrywa mi dal,
Którą przesłonił ocean mych lez:

*

Tego li pragnę, by Rama, co stał
Wiary pokruszył, we wierze znów wskrzesł!
Dziś — rwij się wnętrze! Pal się serce, pal!

Zjawia się Rawana w postaci żebraka.

RAWANA. Błogosławię cię, Indro wszechmocny,
Że z twego natchnienia
Przejrzał się Rama w jasných wodach Gangi

I, zobaczywszy mędrca twarz,
Królewski rzucił blichtr.
W tej puszczy, wyrosłej
Poza krańcami doczesnego świata,
Waży ten święty pustelnik
Bieg nieśmiertelnych lat!
I wielce jest rad,
Że jego czyste źrenice
Straciły już granice
Pomiędzy nocą a dniem,
Pomiędzy dobrem a złem.
Bo niema dobra i zła
W duszy boskiego męża,
A jedno tylko uwielbienie
Rajskiej słodczy żywota,
Którą od wieków żywie
Indra, nasz pan...

SITA. *Która mu się przysłuchiwała z wyrazem zdumienia i lęku*
Kto ty?

RAWANA. Stary, żebrzący człek,
Mędrzec stary,
Który, jak Rama,
Pragnął podzielić swój czas
Pomiędzy puszcze i głąz!
Lecz długie lata daremnie
Zwalczał swej duszy ciemnie
I dziś przychodzi, by się z plamy
Oczyścić w źródliku Ramy...
Chce nabrać jego wiary

I, zwątpień rozciąwszy zawilość,
Uwierzyć w miłość!...

SITA. Niestety! Niestety!

Pełno w tym lesie złud,
Szatan uwikłał go w sieć!
Rama, jedyny,
Najdroższy małżonek mój
Zachwiał się w wierze
W przeczystą, nieskalaną miłość swojej Sity
I w płony pobiegł trud,
W krwawy, zamętny taniec.

RAWANA. Ha! jeśli Indry wybraniec

Tak cię nieszczęście zwiódł
I stał się jak zaprzaniec,
To czemuś są prawdy probierze?
Wierzę,
Tak, dzisiaj wierzę, o Sito,
I ty, o blasku złoty,
Uwierzyć zechciej, że prawda prawdziwa,
Wieczyste żywa
W tem li się kryje,
Co dotąd mi się wydało
Grzechem,
Że godne li naszej tęsknoty
Jest ciało!...

SITA. Kto ty?

Pełno jest w lesie złud!
Odpowiedz-że mi, czyje
Tak się to słowo odzywa?

RAWANA. Tego, co ciebie,
O Sito wielkooka,
Wywiedzie z puszczy tej!
Królewskiej nie godzi się córce
Na mchach i liściach spać!
Królewskie-ć przystoi łoże,
Pałac, budowan w marmurze,
Komnata, rzeźbiona w złocie!

SITA. Boże!
Indro Złocistostrzały!
Ach! kogóż mi nasłaly
Twe niezbadane zamysły!?

RAWANA. Tego, co kwiat podeptany
Kamienną stopą Ramy,
Podniesie z ziemi
I dłońmi drżącemi
Do swojej piersi przytuli!
Patrz!

Przed Sitą staje piękny królewicz.

Królewski przed tobą młodzieniec,
Twojej miłości jeniec,
Choć sam możniejszy od króla!
Sito płomiennooka,
Ma żądzo przegłęboka,
Pragnienie mojej krwi,
Której okiełzać nie mogę!
Na nową wprowadzę cię drogę,
Smutek ci z serca wypłoszę,

Żarne ci podam rozkosze,
W królewskiej ci podam czarze —

SITA. Zali o piekle marzę?
Zali to straszny sen
Tak mi się w duszę wpil?
Widmo przeklęte, precz!
Przedemną stanęła śmierć!

RAWANA. Życie przed tobą stoi,
Wiodące do rajskich podwoi
Pelen młodzieńczych sił,
Żyję i będę żył
I śmierć przemogę na wieki,
Patrzący w żar twoich lic!
Sito lekliwooka,
Wypędź-że z łona strach!
Mam pałac, złoty gmach,
W rajskich ogrodach Lanki —
Tam łoże ci zaścielę
Na radość, na wesele!
Komnaty me i ganki
W wonne przystroję wianki!
Na oścież rozewrę dzwierze
Mej pierwszej bajaderze —
Chodź ze mną!

SITA. Precz!

RAWANA. W uroczej, śródmorskiej stronie,
W rajskich ogrodach Lanki,
Gdzie fala złota się kładnie,

Tysiąc mych kobiet upadnie,
W kornym upadnie poklonie
Do stóp twych, do stóp mej kochanki —
Chodź ze mną!...

SITA *wyrywając mu się z uścisków.*
Zdradnie przemawiasz, zły duchu!
Siecią osnuwasz mnie ciemną!
Ramie przysięgłam wiare —
Precz!

RAWANA. Ha! jeśli nie masz woli,
By w dom mój wejść, jak gość,
Mam w sobie mocy dość,
By cię jak więźnia wziąć —
Hej! hej! hej! hej!

ECHO. Hej! hej! hej! hej!

RAWANA. Zatrzęsły się w głębiach lasy,
Lecą me duchy Rakszasy —

SITA. Rawana!

Na scenie zjawia się

CHÓR RAKSZASÓW.
Rozbite wojsko Bharaty,
Rama swój złamał miecz —

SITA. Ramo!

RAWANA. O Sito ukochana,
Nim nad rozłogiem pól
Mej Lanki
Zabłyśnie słońce z rana — —

SITA *beznadziejnie.* Rawana!

RAWANA. Rawana,
On, dziś twój pan i król!

Do Rakszasów.

Pomiędzy moje kochanki!!!

SITA. Ramo! Ramo! Ramo!

ZASŁONA.

ODSŁONA TRZECIA.

Pod murami Lanki. Walka zastępów Ramy z Rakszasami.

GŁOS INDRY. Sugriwo! Sugriwo!
Wodzu żywiołów,
Ty, co z mojego rozkazu
Przyniosłeś Ramie wieść
O czynie zbrodniczym Rawany,
Oślaniaj mego wybrańca!

SUGRIWA. Panie słoneczny,
Władco tajemnic puszczy
I mórz
I sere, łamiących się w strasznym
Boju żywota,
Królu zwycięzców i pobitych,
Niech moją wolą
Kieruje wola twa!

CHÓR RAKSZASÓW. Chwieją się mury Lanki,
Ale w nas jeszcze jest moc,
Walczy my pod hasłem Rawany!

ZASTĘPY RAMY. A nasze hasło: cześć Sity!

INNE GŁOSY Z POŚRÓD ZASTĘPÓW RAMY.

Rawana skrył się — zbieg! zbieg!

CHÓR RAKSZASÓW. Rama opuścił pole!

ZASTĘPY RAMY. Po Indry poszedł wóz —
Samowtór, samowtór
Pragnie rozstrzygnąć bój!...

CHÓR RAKSZASÓW.

Rawana, pan duchów,
Drwi sobie z Ramy i was!

GŁOSY Z POŚRÓD ZASTĘPÓW RAMY.
Śród miękkich spoczywa puchów!

CHÓR RAKSZASÓW. Przy boku małżonki Ramy!

SUGRIWA. Potworni zmlknijcie potwarcy!

My wiemy:
Głowę jej podał skrwawioną,
Mówiący: „To głowa
Twojego męża,
Który z mej ręki legł!...”
Lecz ona wie, że to kłam! —

GŁOSY Z POŚRÓD ZASTĘPÓW RAMY.

— Od Indry powraca nasz wódz! —
— Z bożym powraca mieczem,
Który jest prawdą, nie złudą!
— Srebrzysty na nim puklerz —
— Na świętym wraca rydwanie!

RAMA siedzący na wspaniałym wozie Indry, zajeżdża na czele
swych hufców. Przewyciężyłem siebie,

Ty, Indro, dałeś mi moc,
Żem w wnętrzu
Zgasił piekielny żar
Zwątpienia — —

Na mury Lanki wpada.

SITA *wzburzona, jakby po przebyciu ciężkiej walki.*

Białopuklerzny Ramo!
Mężnie nacieraj na kłam!

Zjawia się za nią

RAWANA. Do łoża mego, do łoża,
Dziewko uporna!

RAMA. Sita! Sita!

W twe imię walczę
I w twoje imię zwyciężę!...

ZASTĘPY RAMY. Sita! Sita!

Hasło naszego boju!

Sita znika z murów, odepchnięta przez Rawanę.

RAMA *do Rawany.* Postaw mi czoło —
Kryjesz się w murach — jak tchórz!
Na pole otwarte wyjdź!

RAWANA. Wyjdę —

Indrze się równa ma siła... —

*Na dalszym planie ukazuje się Indra w otoczeniu bogów, Kuwery,
Wamy i innych.*

CHÓR BOGÓW. Tyle pociekło krwi!

Świat w niej utonie cały,
Jeśli go, Indro, nie weźmiesz w opiekę!

INDRA. Ramie swój boży dałem miecz,
Zahartowany w niegaszonym ogniu
Miłości:
Rama niech broni świata!

CHÓR BOGÓW. Za wielki nim miota ból!...

INDRA. Przez ból,
Przez krwawą wnętrza rozterkę
Do jasnych idzie chwał —
Ten-ci jest ludzki los!
Upodobałem sobie duszę
Czcigodnej Sity —
Zbawienie jego w niej!

*Podczas tego na pole walki zajeżdża na ciemnym, do chmury
podobnym rydwanie, Rawana.*

CHÓR RAKSZASÓW. Jak chmura, więżąca gromy,
Rydwan Rawany,
Ponure przy rydwanie
Rwą się rumaki!

ZASTĘPY RAMY. Rama na wozie Indry,
Z błysków wykutym jutrznianych!...

RAMA. Samowtór rozstrzygniem bój,
Za dużo leje się krwi!...

RAWANA. Stań!...

SUGRIWA. Miejsca! Miejsca!
Niech się rozstąpią hufce!...

RAMA *nacierając na rydwan Rawany.*
Wszystkie przeszedłem męczarnie,
Jakie śmiertelny człowiek może znieść!
Mrok mnie ogarnie,
Jeśli w tej walce o cześć
I dostojęństwo miłości
Odmówisz mi, Indro,
Swego ramienia...

INDRA. Miej wiarę!
W rękach mą dzierzysz broń,
Godło li prawdy, nie złud!...

RAWANA. Godź w piersi! Godź w piersi!
Na których leżała twa Sita!

RAMA *godząc mieczem Indry w pierś Rawany.*
Ostatnia dla ciebie chwila,
Ty — zdrajco!
Ty — kusicielu!
Ty — kłamco!

RAWANA. Wspierajcie mnie moce piekielne!

*Śród wojennych okrzyków na cześć Ramy, śród rozpaczego
zgiełku Rakksasów pada Rawana, ugodzony mieczem Ramy.
Mury Lanki, siedliska grzechu, rozpadają się w płomieniach.*

GŁOSY Z POŚRÓD ZASTĘPÓW RAMY.

Rama zwyciężył! Rama!
Teraz na tronie ma siąść!...

GŁOSY PIERZCHAJĄCYCH RAKKSASÓW.

— Koniec naszemu światu —
W płomieniach Lanka, — nasz gród,
Żle nas, Rawano, wiódł
Twój ciemnej śmierci poświęcony duch...

LAKSZMANA. *który, niewidziany przez Ramę, walczył w szere-
gach Sugriwy. Na ośmiokonnym zaprzęgu*
Teraz poddanych tłum
Ku życiu wiedz!

RAMA *zeszedłszy z rydwanu Indry, pobiegł ku murom walczącej
się Lanki i z pośród gruzów wyprowadza Sity.*
Bracie!
Przy mnie małżonka Sita!

GŁOSY ZASTĘPÓW RAMY. Pobici, pobici!
Pierzchli na wieki!

Na widok Sity.

Sita, małżonka Ramy,
Wyswobodzona
Z rąk
Nieprzyjaciela prawdy!

LAKSZMANA. Sita, królowa —
Biała, jak piana Gangesu
O jutrzni!

Procesja braminów z Arcykapłanem na czele.

CHÓR BRAMINÓW. Burzycielowi miast,
Indrze, co w puklerz biały
Zakuł pierś Bramy
I w dłoń
Zwycięską dał mu broń,
Dzięki i cześć!...

ARCYKAPŁAN. Oto jest uczta Somy!
Rawana, co kłamstwem
Uwodził świat,
Od miecza Indry padł,
Od miecza dzierzónego twardą ręką Ramy!
O chwilo święta i radosna!
Po zimie, pełnej zamętu i burz,
Spłynęła na nasz łan
W blasku jutrznianych zórz
Wiosna...!

CHÓR BRAMINÓW. Teraz dopiero nadszedł dzień,
Ażeby skronie
Potomka królów Ayodhyi
Królewski ozdobił dżadem...

CHÓR LUDU. Na tronie
Zasiądzie przy nim małżonka,
O której miłość i cześć,

Przewyciężywszy siebie,
Walczył z Rawaną!

Na scenę wpada

KIKEHI.

Na tronie
Królów Ayodhyi,
Którego żadna nie skalala zmaza,
Nie siedzie niewiasta
Bez czci!

RAMA. Kikehi,
Kto ci dał prawo
Tę śmierci godną obelgę
Rzucać w niewinne oczy mojej żony?

KIKEHI. Yama, bóg śmierci,
Skrzydlatą przyniósł mi wieść
O twem zwycięstwie
I na rozpiętych, czarnych skrzydłach swych
Przywiał mnie tutaj, jak wichr,
By rzec przez moje usta, ci
Żeś walczył — o śmierć!...

Śród tłumu objawy zaniepokojenia.

Jak błysk, jak grom
Wpadłam pomiędzy was,
By wam, o święci bramini,
I wam, książęta,
I tobie, kłamstwem uwiedziony ludu,
Powtórzyć słowa Yamy,

Ze Sita
Winna jest stosu!...

RAMA. Nie wiercie!

GŁOSY ZGROMADZONEGO LUDU.

— Na usta Kikehi
Falszu wystąpił trąd!
— To strzęp ostatni chmur,
Któremi zima lodowa
Gniotła nasz łąn!
— Zbrodnicze są jej słowa — — —
— Nie Yama, śmierci bóg,
Lecz Indra, bóg życia,
Nasz pan!

KIKEHI. Yama, bóg śmierci,
W wieczorny się wtulił wiew
I widział,
Jak pustelnica Sita
Niehamowaną ślaniała się chucią
Ku chciwym zdrady
Wargom Lakszmany!...

LAKSZMANA. Usta małżonki
Mojego brata,
Karmione żądzą
Nieśmiertelnego bytu,
Któremu na imię czystość,
Chyliły się ku mej dłoni,
Dzierżącej lotosu
Niepokalany
Kwiat!

KIKEHI *zwrócona do Ramy.*

Yama, bóg śmierci,
Mrokiem się wtulił różowym
W różowe, przyćmione światło
W sypialnej komnacie Lanki
I widział,
Jak się w rozpustnych objęciach Rawany
Spełniał przez twoją małżonkę
Rozpustny grzech!...
O zaślepiony zwycięstwem rycerzu!
Twa Sita
Cudzołożnicą,
Godną nie tronu,
Lecz stosu!

RAMA. Indro! Kuwero! Wamo!
Wy wszyscy wielcy bogowie,
Którzy w swym ręku macie ludzką cześć,
Wszelakie szczęście
I odkupienie człowieka,
Błyskawicznymi razami swych gromów
Rozsadźcie słów tych grób,
Więzący w swej ciemni bezdennej
Wszelakie szczęście
I odkupienie
Człowieka!
Indro! Kuwero! Wamo!
Milczycie?!
Bramini!
Książęta!
Rycerze!
Wbrew tej zabójczej ciszy

Niebiosów
Odtrąćcie od siebie
Zbrodniczą oskarżeń tych treść!...
Kikehi kłamie!
Prawda jest w Sicie!
Kiedy Rawana dawał mi swój miecz,
Rzekła mi Sita:
„Pełno jest w lesie złud,
Szatan cię wikła w swą sieć!“
W płonej z widmami walce
Piekielna złamała się broń!
I uwierzyłem
W prawdę mej Sity!
Wierzcie i wy!...

GŁOSY ZGROMADZONEGO LUDU.

— Świadectwo prawdzie dał,
Zmógłszy Rawanę! —
Niema pomiędzy nami
Nikogo,
Któryby wątpić śmiał
W przeczystą miłość twej żony!
— Wierzymy, choć milczą niebiosy!
— Choć Yama, czerwonołoso
Bóg śmierci,
Bóg światowidny jest! — —
— Przenika niebo i ziemię — —
W najgłębszy zapuszcza się bór —
— Najskrytszych komnat przestępuje próg —
— Niby wieczorny wiew —
— Niby różowy mrok
W przyćmionem świetle różowem!...

RAMA z rozpaczą. O zgrozo! o hańbo mych dm!
Więc są między wami
Wątpiący!?...
Ha!... I jam wątpił, choć wiernie
Wypadło wierzyć mi!
I ja mej drogiej małżonce
Nie mniejszą rzuciłem obelgę,
Niż wysłanniczka śmierci,
Kikehi!...

Stanowczo — z rezygnacją i spokojem.

Nie może być,
Iżby po ojców mych ziemi
Szerzył się mór,
Wiejący od hańby królowej...
Nie może być,
Aby ktokolwiek z was
Bramini, księżęta, rycerze,
Pomyślał choć jedną
Od nagłej śmierci krótszą chwilę,
Że władnie nad wami
Nieczysta!
Wznieść stos!

SITA. Ramo!...

LAKSZMANA do Ramy. Zamknij swe uszy
Na ten wątpiący szmer tłumu!

RAMA. Przebac mi, bracie mój!
Jam wątpił i w ciebie, choć wiernie
Wypadło wierzyć mi!

Któż z nas posiada moc
Wątpienia prawo odbierać
Tłumowi?
Jedno li mamy przeznaczenie:
Wszelaką walczyć bronią,
Iżby zwyciężcą
Stała się wiara —
Choćby przez miecz
I stos!...

ARCYKAPŁAN. O nie wywołuj gniewu bogów!
Nie wódź ich woli
Na pokuszenie!

BRAMINI.
Wszak się tak może stać,
Iż obrażeni bogowie
W popiołach pogrzebią twe szczęście!

RAMA *do Lakszmany.*
Bracie, w któregoś wątpić śmiał,
Wzniesł stos!

KIKEHI *na widok rosnącego stosu.*
Po falach, po rozłogach
Płynie radosny mój głos!
W błędnych kapałam się trwogach,
Czy zemści się na mych wrogach,
O boże śmierci, twój cios!
Płomień rozniecam z swych chuci,
Ofiarę piekielnym złościom;
Chępiąca się swoją czystością

Sita w ten ogień się rzuci!
A gdyby Agni — —
Nie! Nie!

RAMA *wobec gotowego już stosu do Lakszmany.*
Podpal go ogniem twej wiary
I mej...

LAKSZMANA *podpala stos.*

SITA *na widok płonącego stosu.*
O życie moje, o życie,
Rozkoszy mych przekwicie!
Szczęściem poiloś mnie krótkiem,
Żegnam się z twoim smutkiem,
Z weselem żegnam się twem!
Rozłączyć mi się trzeba
Z wami, wiosenne nieba —
Pal się, płomienny stosie!
Z drogą się żegnam ziemią,
Gdzie nowe siły drzemią,
Z skapaną w wiosennej rosie
Ostatnim żegnam się tchem —
Pal się płomienny stosie!

RAMA. Gdzież pierś jest, w której się zmieści
Ten nadmiar krwawej boleści?

SITA. W Lance,
Śród strasznych walcząc katuszy
W obronie mojej duszy
Przeciwko szponom Rawany,

Myślałam: „przyjdzie kochany
O mą się zmagać cześć!”
I stanął w srebrnej zbroi
U kaźni mej podwoi,
Radość mu brzmiała w głosie,
Szczęsną mi niosła wieść — —
Pal się płomienny stosie!

RAMA. Sito!!!

SITA. Walcząc do krwi,
Jakąż ja miałam nadzieję,
Że ciszy powrócą dni,
Że blask mi się zaśmieje,
Mroczne rozproszy ciemnie,
Że Rama, wierzący we mnie,
Przytuli mnie do łona
I powie: „Sito sploniona,
O Sito moja złota,
W tobie ma wszystka tęsknota
I miłość — —“
Pal się płomienny stosie!...
Ramo! Lakszmano!
Pragniecie mojej zguby?
Jeżeli można — o życie,
Wiośniane życie me! —
Jeżeli można — dziś —
Bez tej straszliwej próby — —
Nie! być nie może,
Aby ktokolwiek, wyrosły
Nad świętą rzeką Gangi,
Pomyślał choć na chwilę,

Krótszą od nagłej śmierci,
Że na królewskim tronie Ramy
Siadła niewiasta skalana — — —
Żegnajcie!...

RAMA. Żono!

LAKSZMANA. Siostro!

GŁOSY Z POŚRÓD TŁUMU.

Nie chcemy tej strasznej próby!

KIKEHI. Na skon! Na skon!

Bez plamy

Był dotąd królewski tron!

SITA. Ja — chcę!...

tuż przy stosie Agni, płomienny ty boże,
Który czystością swych skier
Zapalasz moją krew,
Wybawcą bądź mi w ten czas!
Na wiecznie głodnej hańby ludzkiej żer,
Na obrażonej cnoty gniew,
Na wstyd, tracący rumieniec swych kras,
Serca mojego nie rzucaj!

Biedna-ci jestem i słaba,
Nad przepaściami chwieje się mój krok.
Co chwila odtrąca ma dłoń
Chytrego węża zdrad,
Ale twój, boże, przenikliwy wzrok,

Jedyna ma broń,
Której nie wydrze mi świat —
On wie, że nigdy nie padła!
Mężowi memu dochowałam wiary:
W mrok li posępny, czy w słoneczny dzień,
Ciało me, słowo i myśl ma i czyn
Z prawych nie zeszyły dróg:
Osłoń mnie płaszczem swych tchnień!
Żem czysta i bez win,
Że czuwał nademną Bóg,
Świadczy dziś, wszechwidny Ogniu!

Rzuca się na stos.

GŁOSY ZGROMADZONEGO LUDU.

— Rzuciła się na stos!
— Objęły ją płomienie!

KIKEHI. Hej! Hej!

O zemsto, moja zemsto!
O ty radości ma!...

GŁOSY ZGROMADZONEGO LUDU.

— Agni! Agni!
— Złowróżnym sykiem drga
Każda płomienna skra!
— Spokojnie patrzy Rama
Na swej małżonki śmierć — — —

RAMA. Na życie! Na życie!

GŁOSY ZGROMADZONEGO LUDU.

Chcesz, aby wszyscy widzieli jej hańbę?!...

RAMA. Jej cześć...!

GŁOSY ZGROMADZONEGO LUDU.

— Indro, Kuwero, Wamo!
Wy bezlitośni bogowie!
— O miłosierny, wszytkowidny Ogniu!

RAMA. Chwyciła ją przemoc Rawany — — —

Jeżeli skalał jej ciało,
Niszczący ją strawi żar —
Lecz ona — czysta!!...

CHÓR LUDU.

Coraz ognistsze obejmują sploty
Tę postać przeuroczą!
Płomień zagraża jej oczom!
Spłonie jej złoty,
Z wschodzącej zorzy wysnowany włos!
Agni ją traci,
Agni, wszechwidny bóg!
Nie widać jej postaci,
Ni rąk,
Ni nóg,
Śród strasznych ginie mąk,
Śród płomienistej rzeki,
Śród wszechniszczącej fali.

RAMA. O Agni! Agni! twa moc wiekuista
Niechaj ocali
Tę, którą kocham na wieki!
Jeżeli nawet — — — —

AGNI, *wyprowadzając Sitę z płomienia.*
Nie!... Czysta!

GŁOSY ZGROMADZONEGO LUDU.

Cud! Cud!
Błogosławiony bądź, Indro!

KIKEHI. Zdradziecki boże śmierci!
Sita, odwieczny duszy mojej wróg,
Zmogła mój grzech!
Nie życie już dla mnie, lecz skon!
Ten sztylet — — —

Wybiega.

AGNI. Niech widzi zebrany lud,
Co stał u śmierci bram.
Oddając małżonkę twą,
Bez winy jest, bez plam!
Ogień, co świętą swą mocą
Przenika wszelki byt,
Ludzkich nie dostrzegł w niej skaz!

CHÓR LUDU. Zorzami jej oczy się złocą,
Nadziemski bije z nich blask,
Podobną jest do słońca!

RAMA. O łasko łask!
O Sito!
Chmurny się na mnie zwałił czas,
Targaly mną zwątpienia,
Marł w nich mój duch!

Zdawało mi się, że zmierza do końca
Wszystko me szczęście.

Ale na dnie,
Pod tym ciężarem mąk i żłud,
Który mnie krwawił,
Tliła się miłość ku tobie.
Przez tej miłości wiekuistość,
Przez twoją wierność i czystość,
Przez którą Indra mnie zbawił,
Przez bohaterstwo twe olbrzymie,
Przez ogień ten święty,
Przez wszystek ból nasz i trud
Błogosławione niech będzie
Twoje imię!...

SITA. Imię jest moje miłością,
Imię jest moje prawdą,
Zbawiony, kto uwierzył
W prawdę i miłość,
Drogi małżonku mój,
O mój jedyny kochanku!...

Pocałunek jak w akcie pierwszym.

RAMA. Bracie Lakszmano,
Coś kwiat lotosu
Zmieniu na miecz,
By czci jej bronić i mojej —

SITA. O drogi bracie nasz — —!

CHÓR BRAMINÓW. Oto jest uczta Somy,

Zwycięstwa wielki dzień,
Doba promiennej chwały!
Rawana padł i Kikehi!

ARCYKAPŁAN. Indro złocistostrzały,
Dziękczynny nasz przyjmij głos!
Tyś Ramie siły dał,
Że przewycięzył grzech
W sobie i w nas!
Na ucztę Somy spłyń! —

Ukazuje się.

INDRA. Przez ból,
Przez krwawą wnętrza rozterkę
Do jasnych doszedł chwał
Ten dziś wasz władca, wasz król.
Taki jest ludzki los...
Upodobałem sobie duszę
Czcigodnej Sity —
Zbawienie jego w niej.
Przez Sity wierność i czystość,
Przez jej miłości wiekuistość
Objawił się w nim
Świetlany bóg wiosny,
Wisnu.

Znika.

Pozostały po nim odblask ogarnia Ramę i Sitę.

ZASŁONA.

POSŁOWIE TOMU XIII.

Do dramatu „Sita“ miał napisać muzykę ks. W. Lubomirski. Oczekując — napróżno zresztą — na pracę kompozytora odkładał poeta druk tekstu literackiego aż do r. 1917, w którym ukazał się w Poznaniu. Dramat jednak powstał znacznie wcześniej, według przypuszczeń rodziny między r. 1907 a 1908, według hipotezy Z. Wasilewskiego już w r. 1907. Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że koncepcja „Sity“ powstała wkrótce po utworze tak pokrewnym jak „Sawitri“, napisanym w r. 1907.

Przewidywania Władysława Kozickiego (w recenzji, pisanej po wystawieniu „Ucztę Herodjady“), iż „fatalistyczny, niszczący tragizm tego dramatu ustąpi przed triumfalnym tragizmem“, ziściły się rychło, przekraczając nawet oczekiwania. Pojednanie i przewyciężenie tragizmu dominuje w „Sicie“ i słusznie nazwał poeta ten utwór „hymnem miłości“ — nie dramatem.

Powtarza się rytmika falowania uczuć poety z przed laty: Znowu, jak w cyklu „Miłość“, po ponurych akordach następuje ukojenie — „Amor vincens“. Ale to analogja tylko, nie powtórzenie, rozgrywająca się w wyższej sferze rozwoju twórczości. Do tej czystości tonów wirtuoza, do tego stopnia przeduchowienia sztuki wzniosł się Kasprowicz po obcowaniu z ascetyczną, wyzwołaną z materji poezją staroindyjską.

Lekkości nabrała rytmika Kasprowicza w cyklu „Nad Przepaściami“ — tu mamy już lekkość i muzyczność „potęgi drugiej“, zdolną oddać nieziemskie zachwyty. Może dlatego, że sztuka

Kasprowicza miała służyć za kanwę do kompozycji muzycznej posunął poeta powściągliwość wyrazu do maximum. Prostota, przejrzystość struktury „Sity“ przypomina rysunki, w których kształt dobywa się bez światłocienia — samym walorem linii. Jest to jakby przedziwnej czystości i precyzji kontur dramatu. Stanowi ona kontrast zarówno z przepychem artystycznym „Uczty Herodjady“, jak i z ciężkim, tytanicznym „Marchottem“. Godzi się też pamiętać, jak szeroką była skala twórczości Kaspro-
wicza nawet w obrębie samego dramatu.

S. K.

UZIEPIŁ JANA KASPROWICZĄ

XIV.